



B.D.I.C.

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 31-32 (221-222)

NIEDZIELA 4 i 11 SIERPNIĄ 1963

Rok V

MOCNY CZŁOWIEK

Wytworna pani w karakulach przepycha się bez większych protestów na początek sklepowej kolejki, a na głowę staruszeki w wyszarzałej chustce, która nieopatrznie przesuwała się tamże o jedno miejsce dalej niż powinna, syją się gromy. Jegomościowi, który każdym słowem i ruchem zdaje się warzeć „pan wie, kim ja jestem?”, z przestrachem ustępuje się miejsca. Jegomościowi, opierającego się na łascie inwalidę potraça się, odsuwa, nadeptuje, załując nawet słówko „przepraszam”. Właścicielowi luksusowego samochodu wybaczymy lekko nawet grube świniństwo, człowiekowi przysłowiowo „biednemu ale uczciwemu” nie darujemy najmniejszego odruchu zmęczonych powszednią szarpaniną nerwów. „Mocny” człowiek zdaje się mieć w oczach niektórych niepisane prawo do chamstwa, słabemu nie pozwala się korzystać nawet z tego, co zaworuje normalne, dobre wychowanie i zachowanie.

A może jednak jest coś z prawdy w porzekadle „jak cię widzą, tak cię piszą”, a raczej — tak cię traktują. Otóż właśnie chodzi o to na pozór niewinne słówko „jak”: czy przypadkiem nie zamyka ono w sobie obyczaju sądzenia ludzi tylko z wierzchu, po grubości portfela i gatunku ubrania — w przekonaniu, że życiowe powadzenie jest nieomylnym wykładnikiem wewnętrznej, moralnej i społecznej siły, poważ, wartości? Nie zachęcam bynajmniej do drugiej równie niesprawiedliwej skrajności: nie chcę, abym przy spotkaniu z „mocnymi” człowiekiem zamieniali się automatycznie w biegłego księgowego, który bada skrupulatnie, a z zawzięcią źródła i powody ziemskiego szczęścia bliźnich, tym mniej — aby w każdym, który uszczknął więcej z życiowej pomyślności upatrywać z miejsca oszusta, płynącego na cudzej krzywdzie z prądem życia. Jeśli jednak potrafisz stać się uprzejmy, kulturalny, usłużny tylko dla „mocnych” ludzi, zachowując dla innych tylko resztki grzeczności, ochłapy lekceważąco litościwego współczucia — nie zdziw się, kiedy podobną miarką oddadzą ci z pełną i z nadatkami...

T. F.

PROGRAM PAWŁA VI

Na drugi dzień po wyborze, Ojciec św. przeszedł procesjonalnie do Kaplicy Sykstyńskiej i po powitaniu przez Kardynała Dziekana i krótkiej odpowiedzi odczytał pierwsze swoje radio-oreędzie do świata. Oreędzie to zawiera jasno zarysowany program akcji na cały Pontyfikat.

Pokój, Sobór, jedność — oto ten program.

„Główny wysiłek naszego Pontyfikatu będzie poświęcony kontynuacji Soboru powszechnego”. Praca nad doprowadzeniem do końca dzieła rozpoczętego przez Jana XXIII jest więc uroczysie zapewniona. Nie wiadomo tylko jakie będą zachowane czy wyznaczone terminy. Dzieło pokoju, powiedział Papież, będzie w Nas miało pogodnego lecz stanowczego współtwórcę. Nuta ekumenizmu zabrzmiała mocno w apelu do „braci oddzielonych”, którzy w stolicy chrześcijaństwa, Rzymie, znajdują zawsze braterskie przyjęcie i pełne zrozumienie.

Zgodnie z całą swoją dotychczasową działalnością, obiecał Paweł VI współpracę nad wszelką reformą społeczną, podjętą w duchu sprawiedliwości, zgodnie z linią nakreśloną przez poprzedników. „Oby szefowie państw i politycy”, powiedział Papież, „tworzyli ustroj coraz sprawiedliwszy w zasadach i bardziej skuteczny w zastosowaniu praw, zdrowy w moralności publicznej i prywatnej, chętny i gorliwy w obronie pokoju”.

Przy poprzednikach swoich zatrzymał się Papież oddając cześć sile (fortitudo) Piusa XI, mądrości (sapientia) Piusa XII i dobroci (bonitas) Jana XXIII. W myśl intencji swego poprzednika zapowiedział też przeprowadzenie prac nad rewizją kodeksu prawa kanonicznego.

W słowach starannie dobranych lecz mocnych Ojciec św. zwrócił się „do braci i synów tych krajów, gdzie Kościołowi nie dozwolono korzystać z własnych praw”. „Niosąc ten krzyż niech wiedzą, że przyjdzie jutrzeńka Zmartwychwstania. Będą wtedy mogli wrócić nareszcie do pełnego wykonywania swego duszpasterskiego posłannictwa, które służy nie tylko poszczególnym duszom, ale także całym narodom”.



Ojciec św. Paweł VI na wzór swego poprzednika opuszcza Watykan, by odwiedzić szpitale i kościoły rzymskie.

Rodzina oparta na dobrowolnie zawartym i nierozzerwalnym małżeństwie jest i powinna być uważana za podstawową i naturalną komórkę społeczeństwa. Wynika stąd konieczność istnienia takich urządzeń natury ekonomicznej, socjalnej, kulturalnej i moralnej, które byłyby zdolne zapewnić jej trwałość i ułatwić spełnianie roli, jaka jej przypada w udziale.

Jan XXIII — z encykliki „Pacem in terris”



F 0 P. 2433

Wyjątki z orędzia Pawła VI

Czcigodni Bracia i ukochani synowie całego katolickiego świata!

Podjmując w dniu poświęconym Najśłodszemu Sercu Jezusa obowiązek rządzenia ovczarnią Pańską — który zdaniem św. Augustyna jest przede wszystkim „obowiązkiem miłości” (In Joann. 123, 5), gdyż nakazuje odnosić się z ojcowską miłością do wszystkich ludzi odkupionych Przenajdroższą krwią Jezusa Chrystusa — doświadczamy w Naszym sercu różnych uczuć, ale nad nimi góruje bezpieczna ufność, oparta na pomocy wszechmogącego Boga. Ten, który wyrażając głosami Ojców Kościoła swoją świętą wolę, powierzył Nam odpowiedzialność za rządy Kościoła świętego, bezwzględnie udzielił Nam, drżącym na myśl o ważności ciążącego na Nas obowiązku, czujnej i pogodnej odwagi, niestrudzonej gorliwości o swoją chwałę, oraz wytrwałości w trosce o szerzenie Ewangelii Bożej wszędzie, otwarcie i w odpowiedni sposób.

W momencie, gdy bierzemy na siebie obowiązki Papieża, budzi się w Naszej myśli miłe i słodkie wspomnienie Naszych Poprzedników, zwłaszcza ostatnich, którzy pozostawili Nam świętą i wspaniałą spuściznę: mamy na myśli Piusa XI odznaczającego się niezłomną potęgą ducha; Piusa XII, który oświecił Kościół światłem nauki pełnej mądrości; i wreszcie Jana XXIII, który dał całemu światu przykład wybitnej dobroci.

W szczególniejszy jednak sposób pragniemy wspomnieć z uczuciem przywiązania i miłości Jana XXIII. W czasie krótkiego, ale wybijającego się wspaniałymi dziełami Pontyfikatu, postępował tak, że zyskał serca wszystkich ludzi, nie wyłączając tych, którzy nie wyznają katolickiej wiary. A osiągnął to pilną troskliwością, szczerą i uczynną miłością okazowaną zwłaszcza słabszym, oraz pasterską gorliwością, która stanowiła dominującą cechę jego działalności. Z tymi cnotami łączył się jakiś szczególniejszy urok, wpływający naturalnie z jego duszy obdarzonej niepospolitą wielkością. Światło nadprzyrodzone, którym promieniował i którym tak słodko pociągał dusze, wzmagало się jak wielki płomień z dnia na dzień aż do ostatniego momentu życia, ofiarowanego Bogu z taką mocą ducha, że wzruszył cały świat. U swojego łoża boleści skupił wszystkich ludzi, sprawiając to, że stali się „jakby jednym sercem i jedną duszą” w jednomyślniej cześci i miłości ku niemu i w jednomyślniej modlitwie za niego zanoszonej.

Święta spuścizna, którą z cziłą przejmujemy z rąk Naszych najbliższych Poprzedników, wskazuje Nam na wielki ciężar

obowiązków związanych z podejmowanym przez Nas urzędem. Wyrażając się słowami Naszego Poprzednika Leona Wielkiego możemy powiedzieć, że „Świadomości słabości naszych sił i wielkości podejmowanego zadania, również i my możemy powtórzyć prorocze słowa: Panie usłyszalem Twą mowę i uląknem się; rozważyłem Twe dzieła i przerażenie mię ogarnęło... Ale ponieważ mamy zapewnione sutawiczne wstawiennictwo wszechmogącego i wiecznego Kapłana, który nam podobny, równy Ojcu, uniżył swoje Bóstwo aż do ludzkiego poziomu, a ludzkość podniósł aż do Bożego porządku, cieszymy się w sposób godny i pobożny tym, co On postanowi”. (Serm. III.1-2; ML 54, 144-145).

Najważniejszą część papieskich obowiązków zajmie kontynuowanie Drugiego Watykańskiego Soboru Powszechnego, ku któremu wszyscy ludzie dobrej woli zwracają oczy. Temu dziełu poświęcimy głównie wszystkie Nasze siły, by Kościół katolicki, który jaśnieje w świecie „jak podniesiona chorągiew między narodami odległymi” (por. Iz. 5, 26), pociągnął wszystkich do siebie majestatem swojej natury, młodością swojego ducha, odnowionymi swoimi instytucjami, wieloraką mnogością swoich członków, pochodzących „ze wszelkiego pokolenia i języka i ludu i narodu” (Obj. św. Jana 5, 9). W spełnianiu apostołskiego urzędu stawiamy sobie jako zadanie przede wszystkim to, by wobec całego świata stwierdzić jaśniej i dobitniej,

że tak bardzo upragnionego zbawienia można oczekiwać jedynie od Ewangelii Jezusa Chrystusa, „bo nie dano ludziom pod niebem innego imienia, w którym byśmy mieli być zbawieni” (Dz. Ap. 4, 12).

Do tych obowiązków należy również praca nad rewizją Kodeksu Prawa Kanonicznego oraz rozwijanie dalszych wysiłków zmierzających do tego, by w myśl norm podanych przez Encyklikę społecznego Naszych Poprzedników, życie polityczne i społeczne układało się zgodnie z wymaganiami sprawiedliwości; sprawiedliwości opierającej się na prawdzie, wolności oraz na wzajemnym poszanowaniu praw i obowiązków. Albowiem uporządkowana miłość ku bliźnim, która jest dowodem miłości Boga, nakazuje jasno, by wszyscy ludzie dążyli do lepszego rozwiązania zagadnień społecznych; ta sama miłość wymaga również, by dokładano starań i wysiłków dla przyścia z pomocą narodom uboższym, których obywatele muszą żyć na poziomie nie odpowiadającym godności człowieka. Miłość wymaga wreszcie, by wszędzie podejmowano wspólne narady i studia zmierzające do ulepszenia warunków ludzkiego życia. Nasze czasy, w których ludzkości otworzyły się drogi do przestrzeni międzyplanetarnej, będą mogły cieszyć się wielkimi dobrodziejstwami Bożymi, jeśli ludzie będą się uważać raczej za braci niż za współzawodników i budować taki porządek rzeczy, który będzie czerpał normy i sposoby postępowania z posłuszeństwa dla prawa Bożego, z miłości i wzajemnej współpracy.

Nasze troski i myśli zmierzać będą również do tego, by przy pomocy Bożej zapew-

EWANGELIA

NA DZIEWIĄTĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

(według Łukasza 19, 41-47) — 4 sierpnia

A gdy się przybliżył i ujrzał miasto, zapłakał nad nim, mówiąc: Gdybyś i ty poznało i właśnie w ten dzień twój to, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zakryte, jest przed oczyma twymi. Albowiem przyjdą na ciebie dni i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegną cię i ścisną cię zewsząd, i na ziemię powalą ciebie i dzieci twe, które w tobie są, i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. I wszedłszy do świątyni, począł wyrzucać sprzedających w niej i kupujących, mówiąc im: Napisane jest, że dom mój jest domem modlitwy, a wyście go uczynili jaskinią zbrojców. I nauczał codziennie w świątyni.

NA DZIESIĄTĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

(według św. Łukasza 18, 9-14) — 11 sierpnia

Mówił zaś i do niektórych, którzy samym sobie ufali jakoby byli sprawiedliwi, a innymi pogardzali, tę przypowieść: Dwóch ludzi weszło do świątyni, aby się modlili: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz, stojąc, tak się modlił w duszy: Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołźnicy, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tygodniu, składam dziesięciny ze wszystkiego co mam. A celnik, stojąc z daleka, nawet oczu swych nie chciał wnieść w niebo, ale bił się w piersi, mówiąc: Boże, bądź miłosierny mnie grzesznemu. Powiadam wam: Ten odszedł do domu swego bardziej usprawiedliwiony niżli tamten. Albowiem każdy, kto się wywyższa, będzie unижony, a kto się unija, wywyższony będzie.

BOG STWORCA

Kilka lat temu wydał Jan Effel „Ilustrowaną Historię świata”. Przedstawił w niej Pana Boga, jako starego dziadka z brodą robiącego plany stworzenia z ołówkiem i linijką w ręce, przy dogasającej świeczce... Historia ta nie jest niczym innym jak tylko wulgarną parodią twórczej akcji Bożej! Nic dziwnego, że tak zwany „naukowy” socjalizm marksistowski posłużył się skwapliwie nią do walki z Bogiem i religią.

Bóg jest Stwórcą wszechświata! To znaczy, że świat nie powstał sam ze siebie — bo z niczego nic powstać nie może.

Bóg jest Stwórcą wszechświata! To znaczy, że światem, jego bytem i jego rozwojem kieruje Bóg.

Przykro jest materialistom słuchać twierdzeń dzisiejszych uczonych, że materia miała swój początek. Dla nich łatwiejszym jest głoślowne powiedzenie, że materia istnieje odwiecznie. Tego bowiem domaga się ich system, chociaż żadnych dowodów na to przytoczyć nie mogą!

Bóg jest Stwórcą! To znaczy, że stworzył świat jednym aktem Swojej woli i utrzymuje go w bycie, potęgą Swego własnego pełnego bytu.

Biblia przedstawia nam stworzenie świata w sposób obrazowy, tak by nawet najprostszemu człowiekowi mógł zrozumieć, że każdy byt pochodzi od Boga. Kto ją czyta uważnie spostrzeże, że opis sześciu dni stworzenia, wcale nie sugeruje nam pojęcia naszych dni. My liczymy nasze dni według słońca. A w Biblii czytamy, że w czwartym dniu stworzył Bóg słońce i księżyc. Świadczy to o tym, że nie chodzi o nasze dni, ale że są to raczej wielkie periody ewolucji wszechświata, periody rozciągające się może na miliardy lat. Przewodnią myślą całego opisu stworzenia świata jest, że Bóg jest Stwórcą wszystkiego, że ewolucja świata nie ma żadnego sensu bez twórczej akcji Bożej!

Czy Bóg musiał stworzyć świat? Dziecinna fantazja ludzka przedstawia sobie Boga przed stworzeniem świata jak kogoś kto się nudzi w swojej własnej samotności... ot, na wzór starszego pensjonowanego pana, który szuka postronnych zajęć i pobocznych znajomości, by wypełnić pustkę w której znalazł się po wycofaniu się z pracy... Bóg nie musiał stwarzać ziemi, bo ma w sobie pełnię bytu i szczęścia. Ale szczęście jest owocem miłości. Miłość zaś chce promieniować na zewnątrz. Dlatego Bóg stworzył świat, aby się podzielić z nami swoją miłością i Swoim szczęściem. Całe stworzenie nosi w sobie głęboki charakter dobroci, miłości i szczęścia Bożego!

Zyjąc według tych praw Bożych stworzenia idziemy drogą szczęścia! Grzech jest przekreśleniem celów Bożych. Groźną grzechu leży w tym, że popełniamy go w rękach Boga Stworzyciela, w którym, jak mówi święty Paweł „żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”.

PAPIESKIE INTENCJE APOSTOLSTWA MODLITWY

SIERPIEŃ

Ogólna: Ażeby młodzież w szkołach i konwiktach katolickich była kształcona w duchu prawdziwie nadprzyrodzonym i apostołskim.

Misyjna: Ażeby rozszerzając się w Indonezji Kościół przyczyniał się do pokoju i dobrobytu narodu.

nić narodom pokój, który jest największym ze wszystkich dóbr. Otóż ten pokój nie tylko wyklucza wojenne rozprawy lub załatwianie sporów między przeciwnymi obozami przy pomocy użycia broni, lecz wymaga oparcia go na religijnym zachowaniu porządku ustanowionego przez Boga Stworzyciela i Odkupiciela. Taki pokój wymaga stałego i czynnego dążenia do zachowania wzajemnego szacunku i braterskiej miłości, okazywania jasno, że uciecha wola ustawicznie dąży do zachowania zgody, zapewniającej prawdziwie dobra ludziom „w miłości nie obłudnej”...

Wreszcie zadaniem Naszego Pontyfikatu będzie dolożenie wszelkich starań, by nie zostało przerwane wielkie dzieło rozpoczęte z radością nadzieją przez Naszego Poprzednika i zapowiadające się tak dobrze, dzieło urzeczywistniające wreszcie gorące pragnienie Boskiego Zbawiciela „ut omnes unum sint”, „by wszyscy byli jedno” (Jan 17, 21), czego wszyscy tak bar-

dzo oczekują. Ażeby to dzieło dojrzało i wydało owoce, umierający Jan XXIII poświęcił swoje życie jako miłą Bogu ofiarę.

Dlatego odbudowa jedności chrześcijan, boleśnie rozzerwanej w przeszłości, będzie przedmiotem Naszych refleksji i Naszych modlitw. Spełniając rolę Zastępcy Chrystusa na ziemi, doskonale zdajemy sobie sprawę z powierzonego Nam obowiązku, który wyrażają słowa Jezusa Chrystusa: „Szymonie, Szymonie... ale ja prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja: a ty kiedyś nawróciwszy się, potwierdzaj braci twoich” (Łuk. 22, 31-32). Dlatego otwieramy ramiona ku wszystkim, którzy chlubią się imieniem Chrystusa; nazywamy ich braćmi i zapewniamy ich, że żywimy ku nim stałą życzliwość, że w Rzymskim Kościele znajdują jakby dom ojcowski, który podniesie i nowym blaskiem opromieni ich jasne dzieje, skarby ich kultury i bogatej religijnej spuścizny...

Papież mówi dalej o wielkiej odpowiedzialności swego urzędu. Pocięsza Go jednak jedność dzieci Bożych w Kościele.

W dalszym ciągu zwraca się do kardynałów, do biskupów, do współpracowników Kurii rzymskiej, do kapłanów i zakonników. Pozdrowia w szczególności sposób diecezji rzymską i nie zapomina o diecezji mediolańskiej, z której wyszedł.

A zwracając się do Kościołów uciśnionych mówi:

W szczególniejszy sposób jesteśmy sercem przy Czeigodnych Braciach i ukochanych synach tam, gdzie Kościół święty nie może się cieszyć swymi słusznymi prawami. W dzisiejszych warunkach są oni dopuszczeni do ściślejszego udziału w cierpieniach Chrystusa, ale ufamy, że opromieni ich świat Jego zmartwychwstania. Dlatego wrócą kiedyś do wypełniania swego świętego urzędu na pełnych prawach; urzędu przynoszącego ze swej istoty pożytek nie tylko poszczególnym wiernym, lecz także narodom, w których ten urząd się sprawuje.

Po słowach zachęty zwróconych do misjonarzy, do Akcji katolickiej, do chorych, ubogich, więźniów i uchodźców, młodzieży i dzieci, papież Paweł VI kończy swe orędzie błogosławieństwem dla całego świata.

TYDZIEŃ BOŻY

- NIEDZIELA — 4 SIERPNIA
Dziesiąta po świętkach
Św. Dominika
- PONIEDZIAŁEK — 5 SIERPNIA
Matki Boskiej Śnieżnej
- WTOREK — 6 SIERPNIA
Przemienienie Pańskiego
- ŚRODA — 7 SIERPNIA
Św. Kajetana, św. Donata
- CZWARTEK — 8 SIERPNIA
Św. Cyrylika i Justyna
- PIĄTEK — 9 SIERPNIA
Św. Jana Vianney, Romana
- SOBOTA — 10 SIERPNIA
Św. Wawrzyńca, Bohdana

- NIEDZIELA — 11 SIERPNIA
Dziesiąta po świętkach
Św. Zuzanny, Filomeny
- PONIEDZIAŁEK — 12 SIERPNIA
Św. Klary, Euzebil, Sławomira
- WTOREK — 13 SIERPNIA
Św. Hipolita, św. Kasjana
- ŚRODA — 14 SIERPNIA
Św. Euzebiusza
- CZWARTEK — 15 SIERPNIA
Wniebowzięcie N.M.P.
- PIĄTEK — 16 SIERPNIA
Św. Rocha, św. Joachima
- SOBOTA — 17 SIERPNIA
Św. Jacka Odrowąża.

Z E Ś W I A T A

PRASA O PAPIEŻU PAWLE VI

Cała prasa światowa zamieszcza liczne komentarze odnośnie osoby nowego Papieża Pawła VI. Dzienniki włoskie widzą w Pawle VI kontynuatora dzieła Jana XXIII. „Corriere della Sera” z Mediolanu pisze między innymi, iż nowy Papież jest idealnym następcą zmarłego Jana XXIII. „Można przewidzieć — dodaje „La Stampa” z Turynu — iż będzie on kontynuował rozpoczęte dzieło swym własnym stylem, swą własną metodą oraz przy zachowaniu systemu stopniowości”.

Prasa francuska wita w Pawle VI, Papieża oczekiwane już od dawna. „Le Figaro” określa go jako kapłana, który duch płonie żywą wiarą oraz miłością ewangeliczną. „La Nation”, widzi w Pawle VI Papieża robotników. „Le Combat”, Papieża pojednania, oraz „Paris-Jour”, Papieża postępu.

Wyniesienie na tron Piotrowy ks. arcybiskupa Montini stanowi również temat wszystkich większych pism niemieckich. „Wybór imienia stanowi już swego rodzaju program — pisze wielki dziennik ukazujący się w Hamburgu „Die Welt”. „Pawel VI, jest zdecydowany kontynuować oraz szerzyć na całym świecie dzieło odrodzenia, rozpoczętego przez jego Poprzednika, rozszerzając oraz koregując swymi wysokimi zaletami umysłu drogi wskazane przez Dobrego Duszpasterza Jana XXIII”. „Sobór będzie nadal kontynuowany przez Papieża, który nie jest Papieżem przejściowym” — stwierdza „Koelner Stadt Anzeiger”, który artykuł poświęcony nowemu Papieżowi zamieszcza pod tytułem „Postęp bez ryzyka”. Oprócz tego pismo to zaznacza, iż Pawel VI uczyni wszystko co leży w jego mocy, aby zapobiec temu, iż pewne osoby wykorzystają jego imię dla swych ukrytych celów politycznych.

Pisma angielskie, piszą, iż kardynał Jan Baptysta Montini był osobą najbardziej się nadającą na objęcie tronu papieskiego po Janie XXIII. „Wybór kardynała Montini — komunikuje „The Guardian” — będzie szeroko i gorąco oklaskiwany. Zaden Papież we współczesnych czasach — dodaje pismo — nie uczynił tego co Jan XXIII w okresie swego Pontyfikatu niestety zbyt krótkiego, aby usunąć bariery dzielące dotychczas pomiędzy sobą chrześcijan. Jest powszechnie rozpowszechnione przekonanie, iż on sam miał nadzieję, iż jego następcą będzie kardynał Montini i dobrze, iż nadzieja ta została zrealizowana”. „Pawel VI różni się znacznie od swego poprzednika pod względem zewnętrznym — stwierdza „Times”, lecz potwierdził, iż pragnie postępować po drodze przez niego wytyczonej. Jego silny charakter każe przewidywać, iż jego Pontyfikat będzie wielkim i nadzwyczaj doniosłym”. Z analogicznymi komentarzami występują inne pisma angielskie, takie jak „Daily Mirror”, „Sketch”, „The Daily Herald” oraz „The Daily Telegraph”.

WYSTAWCY ZAGRANICZNI NA TARGACH KSIĄŻKI W WARSZAWIE

Dokładne informacje z tegorocznych Tar-

gów Książki w Warszawie zamieszcil tygodnik „Stolica”. Pismo przypomina, że Targi te odbywają się od sześciu lat w maju. Cieszą się powodzeniem, gdyż liczba wystawców i liczba odwiedzających wzrasta z każdym rokiem. „W tym roku — pisze tygodnik — każdego dnia sprzedawano od 5-15 tysięcy biletów wstępu. Ludzie oglądali książki zwiezione z całego świata. Tym razem wystawiono ich około 70.000”.

Wzrosła również liczba wystawców. Było ich 193, w tym zagranicznych 129. Z Niemiec Zachodnich przybyło 25 wystawców, ze Stanów Zjednoczonych 17, z Francji 13, Czechosłowacji 11, Niemiec Wschodnich i Związku Sowieckiego po 10, z Wielkiej Brytanii 9, Włoch 6, Austrii, Organizacji Narodów Zjednoczonych i Węgier po 4, ze Szwajcarii 3, Bułgarii, Holandii, Jugosławii i Rumunii po 2, z Belgii, Danii, Izraela, Kuby i Szwecji po jednym wystawcy.

Warszawski „Tygodnik Demokratyczny” informuje swoich czytelników, jak w Polsce można zarobić tysiąc złotych? Oto kierownik krakowskiego baru „Kazimierz” zażądał od bufetowych płacenia sobie po 10 złotych od każdej sprzedanej butelki alkoholu.

W ten sposób w okresie pół roku kierownik uzyskał od bufetowych 270.000 złotych. Butelek alkoholu sprzedano w tym czasie

przeszło 27.000. Zarobki takie nie należą do wyjątków. Zwłaszcza na odcinku handlu istnieje w całym kraju gęsta sieć różnych oficjalnych i nieoficjalnych dyspozytorów i pośredników, którzy zarabiają tysiące złotych.

TELEGRAMY

HAMBURG. — Kobiety katolickie Niemieckiej Republiki Federalnej rozpoczęły zbiórkę złota i klejnotów, które posłużą na zrobienie dwóch koron dla wizerunku Matki Boskiej znajdującej się w kościele OO. Jezuitów w Poznaniu. Ten dar kobiet niemieckich w założeniu ofiarodawców powinien stanowić świadectwo pojednania i reparacji dla narodu polskiego. Podczas ostatniej wojny dwie korony które przyozdobiły wizerunek Matki Boskiej, były skonfiskowane przez hitlerowców.

SAVANNAH. — Z nowym rokiem szkolnym wszystkie szkoły katolickie w stanie Georgia w St. Zjednoczonych, będą przyjmowały bez żadnej dyskryminacji dzieci białe i murzyńskie. Również w szkołach katolickich diecezji Savannah począwszy od dnia 1 września br., zostaną zakazane wszelkie formy dyskryminacji rasowej. Wiadomość o tym podał biskup Tomasz McDonough. Diecezja Atlanta zniósła segregację rasową już w roku ubiegłym.

AKCJA O. PIO

75-letni Padre Pio, kapucyn z San Giovanni Rotondo we Włoszech, posiadający od przeszło 40 lat stygmaty Męki Pańskiej, osiągnął cel swych usilnych zabiegów. Dzięki funduszom, zebranych w całym świecie, będzie mógł powiększyć swój szpital z 300 łóżek na 900 i wyposażyć go w 10 sal operacyjnych, pomieszczenie dla 100 pielęgniarek i ośrodek studiów lekarskich.

Szpital, wartości kilku milionów dolarów, należy obecnie do Ojca Pio, który otrzymał w tym celu zwolnienie od ślubu ubóstwa. Jednak w przyszłości przejmie go specjalna fundacja pod opieką Watykanu.

Przy sposobności prasa znów zajęła się bliżej osobą Ojca Pio. M. in. opisuje ona jego „dzień pracy”.

Ojciec Pio odprawia Mszę św. codziennie o 5-ej rano. Bez względu na porę roku i pogodę, w kościele gromadzi się co najmniej 500 osób. Swą Mszę odprawia Ojciec Pio powoli i z głębokim przeżyciem, którego wyrazem jest niejednokrotnie płacz. Dwaj bracia zakonnicy stale ochraniają staruszkę przed upadkiem. Inny kapłan rozdziela również Komunię św. pomiędzy setki wiernych.

Wiele osób pragnęłoby dojrzeć stygma-

ty na rękach, lecz są one zastonięte przez długie rękawy alby.

Po Mszy Ojciec Pio modli się w zakrytych. Koło niego w milczeniu gromadzi się 20-30 pielgrzymów. Tworzą oni później szpaler do drzwi zakrytych i schodów, prowadzących do klasztoru.

Po śniadaniu i wypoczynku Ojciec Pio wraca do kościoła, by słuchać przez 2 godziny spowiedzi kobiet. Zgłoszeń jest tyle, że trzeba wydawać bilety, połowę dla mieszkańców miasta i połowę dla osób z zewnątrz.

W południe Ojciec Pio udaje się do rektuaru na positek, by następnie słuchać spowiedzi mężczyzn, odmawiać wspólny Różaniec i odprawiać krótkie nabożeństwo z błogosławieństwem.

Każdego miesiąca przybywa do miasta tysiące osób, by zobaczyć słynnego stygmatyka. Samych angielskich listów przychodzi ponad 1.000 miesięcznie.

Niedawno bawił w San Giovanni Rotondo specjalny wystannik Watykanu, by zbadać fenomena, których ośrodkiem jest Ojciec Pio. On sam jest człowiekiem pełnym nieco rubasznego humoru, jakby nieświadomym powszechnego zainteresowania, które go otacza.

(Ciąg dalszy)

Znów rozległ się turkot i szum tysięcy głosów już nieco bliżej... nigdy nie lubiła gromotów i okrzyków ciszy... Przyprawiała ją o ból głowy...

— Trudno... trudno — szepnęła — żegnacie mi wszyscy.

I oto zasiadła w fotelu przed stolikiem, twarzą do okna, ujęła rurkę, przyłożyła ją do ust...

Gniewało ją, że ręce drżą jej tak mocno. Dwukrotnie sprężyny klamer zeslizgiwały się po giętkich zwojach jej włosów... Nareszcie umocniła klamry i nagle, jakby pod wpływem świeżego powietrza, odzyskała zupełną pewność siebie.

Pomimo ustnika na ustach, oddychała zupełnie swobodnie, nie czując żadnych trudności. I to stanowiło ulgę: nie będzie się przynajmniej dusiła... Wyciągnęła rękę i ujęła porcelanową rączkę korbki, mniej świadoma tego dotknięcia, niż nieznośnego upału, który, jak się jej zdawało, napełnił nagle pokój. W uszach dudniły jej uderzenia pulsu, szumiała wrzawa głosów... Puściła rączkę i obu rękami szarpnęła biały, luźny szlafroczek, który nalożyła była tego ranka... Tak, teraz lepiej... Teraz może oddychać swobodniej. Znów więc poszukwała palcami i dotknęła wreszcie porcelanowej rączki przyrządu, pot jednak zwilżył jej palce tak, że przez chwilę nie mogła zakreślić korbki. W końcu jednak sprężyna korbki uległa naciskowi...

Na mgnienie oka słodki, odurzający zapach, dobywający się z pudełka, uderzył w jej świadomość jak obuchem, pojmowała bowiem, że to tchnienie śmierci; ale siła woli, która doprowadziła ją aż tutaj, przemożła. Złożyła więc spokojnie ręce na kolanach, oddychając głęboko i lekko.

W chwili gdy korbka uległa naciskowi, zamknęła była oczy, teraz jednak otworzyła je ponownie, ciekawa widoku zanikającego

ROBERT HUGON BENSON

93

PAN ŚWIATA

Powieść o przyszłych losach świata

świata. Już tydzień temu postanowiła sobie, że tak postąpi, pragnąc nie stracić nic z tej jedynej i ostatniej próby.

W pierwszej chwili zdawało się jej, że nie widzi zmiany. Oto pierzasty szczyt wiazu, oto olowiane dachy naprzeciwno, oto straszne niebiosa nad nimi. Zauważyła białego gołębia na czarnym tle nieba, jak przeleciał i natychmiast zniknął...

...Wówczas stało się co następuje...

Ogarnęło ją nagle uczucie ekstatycznej lekkości. Próbowała unieść rękę i spostrzegła, że to niemożliwe... ręka nie należała już do niej. Próbowała następnie spuścić rękę, zapatrzona w ciemne niebiosa, ale i to już stało się niemożliwym.

Mabel pojęła wówczas, że wola straciła łączność z ciałem, że zawałający się świat cofnął się w nieskończoną dal.

Wówczas stała się rzecz zdumiewająca... Choć zdawało się jej, że zawsze wiedziała, iż rzecz ta nastąpić musi, jakkolwiek umysł jej nigdy tego nie wymówił. Oto, co się stało:

Waż topniał z szumem rozpadania się na cząstki i ukazała się dokoła nieograniczona przestrzeń, niepodobna do czegokolwiek innego, ożywiona i pełna ruchu. Ożywiona, jak oddychające ciało, szybko dyszące, sa-

ma przez się oczywista i pokonywująca; jedyna a jednak mnoga, niematerialna, a jednak bezwzględnie rzeczywista; rzeczywista w takim znaczeniu, w jakim nawet nigdy rzeczywistości nie wyobrażała sobie.

ROZDZIAŁ V

Od chwili zniknięcia Mabel Oliver spędzał dni w nieopisanym niepokoju. Uczynił wszystko, co tylko było możliwe. Dowiedział się wreszcie, że widziano ją na stacji Wiktoria, tam jednak zniknęły wszelkie ślady. Skomunikował się też z policją, ale urzędowa odpowiedź, którą od niej otrzymał, nie przyniosła nic nowego. Dopiero we wtorek, po zniknięciu Mabel, Francis, dowiedziawszy się przypadkowo o zmarciu Olivera, zawiadomił go, że rozmawiał z Mabel w piątek wieczorem. Oliver jednak niewiele zyskał na tym, a raczej zmartwił się jeszcze bardziej, niż pocieszył, bo mogły go chyba doprowadzić tylko do rozpaczycy szczegóły rozmowy Francis z Mabel, jakkolwiek były ksiądz zaręczął, że pani Grand nie okazywała bynajmniej chęci bronienia chrześcijaństwa.

W końcu dwie teorie rozwinęły się stopniowo w umyśle Olivera: albo Mabel udała się pod opiekę jakiegoś katolika, albo też — i myśl ta przejmowała go dreszczem — zgłosiła się do jakiejś instytucji eutanazji, czym raz już groziła, a w takim razie znajduje się pod opieką prawa, bo zdarzało się to dość często od chwili przeprowadzenia prawa o wyzwoleniu w 1993 roku. Oliverowi zdawało się wprost straszne, że nie mógł dziś prawa tego potępić.

We wtorek wieczorem, gdy siedział zamysłony w swoim gabinecie, usiłując po raz setny wytyczyć jakąś logiczną linię wśród plątaniny stosunku swego do żony w ciągu ostatnich kilku miesięcy, dzwonek telefonu zadźwięczał nagle i na aparacie ukazała się czerwona etykieta Whitehallu.

Serce Olivera zakotłotało nadzieją pomysłnej nowiny, ale już pierwsze słowa rozmowy przyniosły rozczarowanie.

— Brand — mówi ostry, wyraźny głos — czy to ty?

— Tak, to ja, Snowford.

— Potrzebujemy cię zaraz, rozumiesz, natychmiast. O godzinie dwudziestej zbiera się nadzwyczajne posiedzenie rady. Prezydent będzie na nim obecny. Pojmujesz, że zaszło coś ważnego. Nie mam czasu na dłuższą rozmowę. Przyjdź natychmiast do mego pokoju.

Nawet i ta wiadomość nie zajęła go bardzo. Razem z całym światem przestał się dziwić nagłym pojawianiom się prezydenta. Felsenburgh pojawiał się i zniknął bez uprzedzenia, podróżując i pracując z energią nie do wiary, przy czym zachował niezmiennie, przynajmniej na pozór, swój zwykły spokój.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Oto nowy model francuskiego samochodu „Panhard 24”. Harmonijne linie, mechanika która zdała egzamin, solidność i ekonomiczność. — Oto cechy charakterystyczne nowego wozu, poruszanego przez silnik 50 CV. Pozwala on osiągnąć szybkość 150 km na godzinę.

Ludzie są tacy

● **RECENZJA.** — Jeden z dziennikarzy angielskich napisał następującą recenzję przedstawienia „Hamleta”. „Wobec ostatnich sporów co do tego, kto jest rzeczywistym autorem sztuk przypisywanych Szekspirowi — on sam, czy też sir Francis Bacon, należałoby tę sprawę ostatecznie wyjaśnić. Naszym zdaniem trzeba otworzyć groby obu dżentelmenów; ten który się przewróci po dzisiejszej premierze, jest niewątpliwie prawdziwym autorem „Hamleta”.

● **POMYŁKA.** — 76-letni Orville Stationer zabłądził swoim wozem i znalazł się za pasem startowym wojskowego lotniska Wyndal na Florydzie w USA. Gdy policjanci wyprowadzili go z błędu oświadczył: A ja właśnie cały czas zastanawiałem się, dlaczego na tak szerokiej drodze nie ma poza moim żadnego pojazdu.

● **ODPOWIEDZ.** — W odpowiedzi urzędowi rolnemu pewna chłopka z Vorvorberg (Austria) odpisała: „Donoszę uprzejmie, że od czasu śmierci mego męża i mego teścia nie znajduje się w moim gospodarstwie żadne bydło”.

● **WYJAŚNIENIE.** — W austriackiej „Ustawie Federalnej o przedsięwzięciach dla ochrony lasów w związku z wywozem i przewozem drzewa” paragraf 1 ust. 3 stwierdza: „Drzewo iglaste z korą jest drzewem w sensie ust. 2 jeśli pochodzi z gatunku drzew iglastych i jeszcze posiada korę”.

● **NAJ... NAJ...** — Najmniejszym sklepem Francji jest „Magazyn Nagrań Muzycznych”, w którym sprzedaje się płyty gramofonowe. Magazyn ten znajduje się w dzielnicy Montmartre i zajmuje lokal o wymiarach jeden na półtora metra kwadratowego.

Najszybszą kobietą świata jest Francuzka Jacqueline Auriol. Pilotuje ona odrzutowiec, rozwijając szybkość 2150 km/g.

● **REKLAMA.** — W prospekcie jednego z mniejszych miast włoskich można przeczytać: „Nie posiadamy wprawdzie żadnej wieży tak jak w Pizie ale jeśli skosztujecie naszego znakomitego czerwonego wina, to wieża naszego kościoła parafialnego również nie wyda się wam prosta...”

● **ZEGAR BUDZI, GASI ŚWIATŁO I WŁĄCZA RADIO.** — Na taśmach produkcyjnych łódzkiej fabryki zegarów znalazły się dwie nowości: mechanizm zegarowy, wskazujący godziny, a jednocześnie włączający i wyłączający urządzenia elektryczne, do których jest podłączony oraz uniwersalny mechanizm do 7 dobowego zegara ściennego.

● **DICKENS A TWIST.** — Wrocławskie księgarnie sprzedały wszystkie egzemplarze Olivera Twista Dickensa. Nabywcami książek byli przeważnie ludzie przeswiedzeni, że jest to podręcznik popularnego tańca.

KURS DLA

OD 11 DO 10

ale bez gruntownego przygotowania! A przecież i księża mimo wieloletnich studiów stale muszą pracować nad udoskonaleniem metody nauczania katechizmu i dostosowaniu wykładów do potrzeb naszych czasów.

Pierwszymi katechetami dziecka są rodzice. Na nich ciąży obowiązek religijnego wychowania dziecka. Nie mogą jednak podołać temu zadaniu, rodzice oddają dziecko na naukę katechizmu.



Od dobrych i sumiennych katechetek będzie zależało religijne wychowanie dzieci polskich.

Nauczaniu katechizmu sami duszpasterze nie podołają. Muszą bowiem obsłużyć kilka punktów katechetycznych a przecież na ich barkach spoczywa równocześnie cały szereg obowiązków proboszczowskich. Nieocenione w katechizacji siostry zakonne nie są dość liczne, aby służyć pomocą tam gdzie zachodzi potrzeba.

W niektórych koloniach polskich od wielu lat kilka osób dobrej woli pomaga samemu duszpasterzowi w nauczaniu religii, przewodniczy we wspólnych modlitwach w czasie Mszy św., współpracuje w przygotowaniu dzieci do różnych uroczystości. Czynią to z wielkim poświęceniem



Z nagłą potrzebą jak największej ilości katechetek, wyłania się nie mniej ważny problem przygotowania ich do tego trudnego zadania. Wymaga ono pogłębienia znajomości zasad wiary, umiejętności prowadzenia nawet bardzo prostej lekcji, wymaga znajomości psychologii dziecka tj. jego sposobu myślenia, przyjmowania i reagowania.

W trosce o duszę polskiego dziecka,



Rola katechety i katechutki znana jest od wieków w kościele. Wymaga jednak solidnego przygotowania. Zwłaszcza na Emigracji, gdzie duszpasterze nie mogą podołać rozlicznym zadaniom, dokąd reżim komunistyczny nie dopuszcza dostatecznej ilości księży.

KATECHETEK

6 WRZEŚNIA BR.

Polska Misja Katolicka we Francji postanowiła w tym roku zorganizować na razie ośmiodniowy kurs dla katechetek. Dlatego Ks. Rektor zwrócił się do wszystkich duszpasterzy, aby w swych parafiach wybrali kilka niewiast, młodych matek czy uzdolnionych w tym kierunku dziewcząt, któreby pod kierownictwem wykwalifikowanych wykładowców, zdobyły i pogłębiły swoje wiadomości religijne, zapoznały się z metodami katechizacji i w ten sposób stały się bardziej fachowymi siłami w współpracy nad formowaniem religijnym dziecka w naszych koloniach.

Nie trzeba się łudzić, iż nawet najlepiej zorganizowany jednorazowo ośmiodniowy kurs dla przyszłych katechetek zdoła wystarczająco przygotować do tego zadania nawet najbardziej uzdolnione kandydatki. W pierwszym rzucie przewiduje się, iż tego rodzaju kurs powtórzyć się musi przez trzy lata, aby mógł być uwieńczony pełnym dyplomem katechetki. Zyczyć by sobie należało, aby z czasem kurs katechetyczny stał się instytucją, któraby rok rocznie przygotowywała zarówno początkujące jak i bardziej zaawansowane katechetki. Myślimy więc o stworzeniu czegoś w rodzaju Instytutu Katechetycznego dla świeckich.



Znane jest powiedzenie: „Co zasiejesz to żąć będziesz”

Na razie wiadomość o tegorocznym kursie została przyjęta z entuzjazmem. Spodziewamy się, iż w dniach od 11-go do 18-go września weźmie w nim udział kilkadziesiąt kandydatek.

Kurs dzięki życzliwości Sióstr Sercanek odbędzie się w Szkole Technicznej w Fouquieres-les-Bethune (Pas-de-Calais). Doborem i zgłoszeniem kandydatek zajmują się miejscowi duszpasterze. Kurs zorganizowany będzie tak, aby te kandydatki, które nie będą mogły zamieszkać na stałe w szkole, znalazły czas aby dojechać rano na wykłady i wrócić wieczorem do domu.

Ks. Kan. Bernacki

AUDIENCJA KORPUSU

DYPLOMATYCZNEGO

Ojciec św. Paweł VI przyjął korpus dyplomatyczny akredytowany przy Stolicy Ap. już na trzeci dzień po swoim wyborze. Audiencja odbyła się w Sala Clementina, gdzie tradycyjnie Papież przyjmuje korpus dyplomatyczny na audiencjach zbiorowych.

Szefowie misji zasiedli na fotelach ustawionych w podkowie: u szczytu Papież zajął miejsce na tronie. Po wystąpieniu adresu dziekana korpusu, ambasadora Belgii, Ojciec św. odpowiedział przemową, w której wspominał czasy, gdy w Sekretariacie Stanu co tydzień przyjmował szefów misji: do kilku z nich, którzy z tych czasów jeszcze zostali w korpusie dyplomatycznym przy Stolicy Ap. (m.in. ambasador Polski) Ojciec św. skierował serdeczne pozdrowienie. W przemowie swej Papież podkreślił jak wysoko ceni sobie Stolicę Ap. obecność kwalifikowanych przedstawicieli tylu narodów, wyraz uznania dla misji duchowej Papieństwa. „Nowy Papież kieruje do wszystkich tych narodów, do ich szefów i rządów, swoje serdeczne pozdrowienie i swoje najlepsze życzenia”. Daleka od mieszanja się w sprawy świec-

kie, Stolica Ap. jest stróżem pewnych podstawowych zasad cywilizacji i ludzkości, którymi stara się przepaść dusze i instytucje. Powołując się na swego Poprzednika, Papież wskazał na prawdę, sprawiedliwość, miłość i wolność jako podstawy pokoju. Błogosławieństwo dla obecnych dyplomatów, ich rodzin i narodów, które reprezentują, zakończyło przemowę Ojca św.

Zszedłszy ze stopni tronu, Papież obszedł następnie wszystkich szefów misji, zatrzymując się przy każdym. Zwróciła uwagę dłuższą rozmowa z ambasadorem R.P. który mógł ponowić Ojcu św. życzenia narodu polskiego i własne. Papież wysłuchał życzliwie i serdecznie i odpowiedział po polsku: „Niech żyje Polska!”, dodając po francusku „Niech ją Bóg błogosławi”, po czym raz jeszcze udzielił specjalnego błogosławieństwa apostołskiego narodowi polskiemu, ambasadorowi, jego rodzinie i współpracownikom. Przechodząc do następnego szefa misji, Ojciec św. odwrócił się jeszcze do ambasadora Papee i powiedział po polsku „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

REKAPITULACJA WIZYTY. — Zapytałem kogoś, kto widział w kilku miejscowościach Ks. Arcybiskupa Kominka.

— Jakże pan odniósł wrażenie z tej wizyty.

— Jest to wydarzenie ogromnie ważne w życiu naszej emigracji. Ks. Arcybiskup Kominek pozostawił po sobie wszędzie wrażenie niezatarte. Jego dobroć, jego bezpośredniość i prostota sprawiła, że ludzie garnęli się do niego, jak do kogoś bardzo bliskiego. Swoim natchnionym słowem ożywił w sercach umiłowanie polskiej Ojczyzny i Jasno-górskiej Pani. Nauczył nas patrzeć zupełnie innymi oczyma na sprawy bliskie naszemu sercu, nauczył nas modlić się za Polskę, za Kościół w Polsce...

Nie, tej wizyty nie zapomni nikt, kto zetknął się bliżej z ujmującą, pełną dobroci i przystępną sylwetką Arcybiskupa z Wrocławia. Przez emigrację przeszedł nowy prąd, powiał pełen głębokiej wiary wiatr z prastarej stolicy Piastów — Wrocławia. Jesteśmy głęboko wdzięczni za tę wizytę.

CHCE PROTESTOWAĆ W WARSZAWIE. — W końcu czerwca zostaliśmy zaszczycony listem p. Pawła Pawłowskiego z Thornton Heath w Anglii, w którym autor pisze, co następuje (cytujemy wyjątki):

Uprzejmie komunikuje, iż w dniu 20 lipca br. wyruszę piechotą z Croydon do Warszawy z plakatem o następującej treści: „Croydon — Warszawa marsz anty-bombowy”.

W drogę wyruszę o godz. 9 rano sprzed Town Hall w Croydon, pomaszzeruję do Ambasady PRL w Londynie, gdzie o godz. 12-iej w południe wręczę list zawiadamiający o rozpoczęciu marszu i następnie pomaszzeruję w stronę Dover i Polski...

Moja droga wieść będzie przez Dover — Calais — Brukselę — Hanover — Berlin — Frankfurt na Odrze — Poznań — Koło — Kutno i Warszawa.

W Warszawie będę chodził po chodniku przed Sejmem tylko jeden dzień z plakatem o następującej treści: „Ja protestuję przeciw amerykańskim i sowieckim próbom nuklearnym”.

Następnego dnia wyruszę w drogę powrotną tym samym szlakiem...

...mając poparcie Szanownych Panów wierzę, że mi włos z głowy nie spadnie...

Jeżeli zawrócę mnie z drogi — to wówczas zwrócę się do Szanownych Panów o pomoc, żeby tę sprawę wnieść do Komitetu Praw Człowieka przy Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Szczęśliwi ludzie, którzy w naszych czasach żyją jeszcze iluzjami.

OMEGA

(Ciąg dalszy)

ALE NADZIEJA ZAWIODEŁA

Rankiem 3 kwietnia pasażerowie statków i załogi kutrów rybackich z zadartymi głowami przyglądali się dwusilnikowej amfibii, która bez przerwy krążyła nad rzeką przez wiele godzin, najwyraźniej czegoś wypatrując. Samolot bardzo często opuszczał się tuż nad powierzchnię wody, leciał ryzykując krakę.

Samolot prowadził Lindbergh. W kabine siedział dr Condon, mając przy sobie walizkę, w której było mleko dla dziecka i ubranko. Samolot wielokrotnie przelatywał na trasie odcinka wymienionego w liście, który gangster doręczył doktorowi. Na próżno. Nigdzie nie było nawet śladu „Nelly”.

Mineło kilka dni. Przyjaciele radzili Lindberghowi nie upadać na duchu. Mogło się łatwo zdarzyć, że ktoś spłoszył łódź gangsterów w ostatniej chwili. Wszak w pobliżu kręciły się patrolne straże rzecznej i policjantów. Niewątpliwie gangsterzy ponownie nawiążą z nim kontakt.

Lecz mijały dni i nie się nie działo. Wreszcie znaleźli się ludzie, którzy oświadczyli Lindberghowi, że kontakt nawiązany przez doktora był fałszywy. Niejaki Curtis oświadczył Lindberghowi, że wie kto naprawdę porwał dziecko i prowadzi rokowania z gangsetrami. Po jakimś czasie Curtis zapewnił Lindbergha, że doszedł z kidnaperami do porozumienia, że zna miejsce na wodach przybrzeżnych, gdzie będzie oczekiwał statek gangsterów z dzieckiem na pokładzie.

22 kwietnia na pokładzie jachtu „Marcon” Lindbergh w towarzystwie Curtisa i kilku innych osób wypłynął na spotkanie „Mary B. Moss” (tak miał się nazywać poszukiwany statek).

Do spotkania nie doszło. Przypuszczano, że fatalna pogoda i zła widoczność przekodziły w odnalezieniu statku gangsterów. „Marcon” wypływał na morze jeszcze wiele razy. Poszukiwania ciągnęły się przez wiele dni w kwietniu i maju. Przez cały czas panowała okropna pogoda. Z tego właśnie powodu Lindbergh wciąż nie tracił nadziei. Przypuszczał, że gdy tylko zaświeci słońce „Mary B. Moss” zostanie odnaleziona. Władze oddały Lindberghowi do dyspozycji statek patrolowy „Cachalot” i Lindbergh spędził całe dno na morzu, krążąc bez ustanku wzdłuż wschodnich wybrzeży Stanów Zjednoczonych.

Dnia 12 maja „Cachalot” zawinął do portu. Tutaj czekali na Lindbergha wystawcy policji. Szybko podeszli do Lindbergha. Porucznik Bruce zaczął pierwszy, a jego głos lekko drżał:

— Pułkowniku, znaleźliśmy pańskie dziecko.

Lindbergh odwrócił się gwałtownie!

— Dziecko?

Bruce dokończył szybko:

— Pański syn nie żyje...

Dziecko Lindbergha zostało odnalezione zupełnie przypadkowo w łasku w Hopewell,

Sprawca Porwania Dziecka Lindbergha

w odległości niecałych dwóch kilometrów od miejsca, w którym stała willa Lindbergha. Rowerzysta, który schronił się tam przed deszczem znalazł zwłoki, leżące w płytkim rowie, przysypane gałęziami.

Badania wykazały, że dziecko nie żyło już ponad 2 miesiące. Prawdopodobnie zginęło od razu w momencie porwania od uderzenia w czaszkę.

Na temat tego zabójstwa powstały liczne teorie. Policja przypuszczała, że dziecko nie zostało zabite rozmyślnie, lecz zginęło przypadkowo, uderzywszy główką o mur w czasie, kiedy drabina załamała się pod gangsterem.

Przez całą Amerykę przeszła potężna fala oburzenia. Oskarżono policję o nieudolność i kunktatorstwo. Policja tłumaczyła się, że do tej pory nie mogła prowadzić energicznego śledztwa z obawy, żeby nie zaszkodzić dziecku. Teraz jednak postanowiono za wszelką cenę schwytać sprawców śmierci dziecka.

PODEJRZENIA I POMYŁKI

Policja rozpoczęła energiczne badania służby Lindbergha. Podejrzenia padły od razu na pokojówkę Violet Sharpe. Wielokrotnie przesłuchawana Violet płała się w zeznaniach. Opowiadała o jakimś znajomym imieniem Ernie, którego poznała w przeddzień porwania: interesował się bardzo tym, co się dzieje w domu Lindbergha, wypytywał o dziecko, jego zdrowie itd. Violet nie chciała czy nie mogła podać nazwiska tego człowieka, ani nie umiała wskazać jego adresu. Jej zeznania wydały się policji tak dalece podejrzane, że postanowiono ją aresztować.

Jednakże w ostatniej niemal chwili nim to nastąpiło Violet popełniła samobójstwo! Ponieważ Violet była obywatelką brytyjską — w Anglii podniosła się wrzawa. Rodzina Violet oskarżała władze, że przez brutalne postępowanie doprowadziły dziewczynę do samobójstwa. Była nawet w związku z tym interpelacja w angielskiej Izbie Gmin. Policja twierdziła, że fakt samobójstwa najlepiej świadczy o tym, iż Violet czuła się winna. W gruncie rzeczy tajemnica jej śmierci nie została wyjaśniona do końca.

W kilka miesięcy później, 16 sierpnia 1932 roku, Anna Lindbergh urodziła drugiego syna. W grudniu mały Jon miał już 4 miesiące. I oto do domu Lindbergha nadszedł list. Nadawca w uprzejmym tonie proponował Lindberghowi zapłacenie 50.000 dolarów. W przeciwnym wypadku groził, że porwie mu drugiego syna.

Lindbergh tym razem nie dał się zastraszyć. Policja urządziła zasadzkę na szantażystów. Pochwycono jednego z nich w chwili, gdy realizował czek, który został

położony w kryjówce wskazanej przez autorów listu. Harvey (tak się nazywał posiadacz czeku) zeznał, że wykonywał tylko polecenie niejakiego Bryanta, który wręczył mu czek i prosił o zrealizowanie go. Drobiazgowo przesłuchiwanie nie dało zadowalającego wyniku. Obaj podejrzani upierali się przy tym, że czek trafił do ich rąk zupełnie przypadkowo. Nie udało się udowodnić im ani autorstwa szantażującego listu, ani jakiegokolwiek związku z porwaniem dziecka. Harveya i Bryanta w końcu wypuszczono za kaucję.

Śledztwo zmierzające do pochwylenia prawdziwego sprawcy porwania toczyło się tymczasem bez przerwy. Artur Koehler, ekspert od drewna, jeździł po całych Stanach Zjednoczonych starając się ustalić w jakim tartaku zostało zakupione drzewo, z którego sfabrykowano drabinę. Długotrwałe poszukiwania dały wreszcie pozytywny wynik. Koehler ustalił adres tartaku, który sprzedał gangsterowi drzewo, nie udało się jednak stwierdzić kim był ów tajemniczy klient. Niemniej poszlaki zebrane przez Koehlera weszły później jako istotny element do aktu oskarżenia w procesie, który niebawem miał się odbyć.

PO NITCE DO KLĘBKA

W sztabie nowojorskiej policji porucznik Finn codziennie uważnie oglądał mapę, na której od pewnego czasu przybijać zaczęły szpilki z czerwoną główką. Każda taka szpilka wetknięta w plan miasta oznaczała, że w tym właśnie miejscu znowu pojawił się banknot pochodzący z okupu, jaki w swoim czasie dr Condon wypłacił gangsterowi.

Wszyscy sprzedawcy zaopatrzeni zostali w listy z numerami wyfaconych gangsterom banknotów. Oczywiście większość z nich nie była w stanie sprawdzić każdego otrzymywanego banknotu — chodziło — przecież o drobne odcinki 5 do 20-dolarowe. Od czasu do czasu znajdował się jednak ktoś spostrzegawczy i obdarzony dobrą pamięcią, kto zdołał zidentyfikować banknot. Zgodnie z zaleceniem banknot taki odnoszony był na policję, a porucznik Finn wtykał jeszcze jedną szpilkę w mapę wskazującą na ścianie.

Studiując rozmieszczenie szpilek porucznik Finn z wolna dochodził do wniosku że poszukiwany człowiek mieszka w dzielnicy Bronx. Posiadacz banknotów był ostrożny, jednak niemal namacalnie czuło się, jak sieć zaciska się coraz bardziej wokół zbrodniarza.

Policja zdobyła z czasem rysopis tego człowieka. Każdy, kto zapamiętał klienta płacącego banknotami z okupu opisywał ten sam sposób: wysoki, dobrze zbudowany

o białych niebieskich oczach i wystających kościach policzkowych. Ustalono również markę jego auta i kolor wozu. Mimo to udało mu się wciąż wymykać ezatującym nań stróżom prawa. Policja zawsze przychodziła na miejsce odrobinę za późno.

Nadszedł rok 1934. Zbrodniarze wciąż byli na wolności, a policja musiała z tego tytułu wysłuchiwać masę przykrych słów. Lecz pewnego dnia sam porucznik Finn wpadł na prosty, ale obiecujący pomysł: po cóż szukać na oślep po wszystkich sklepach, barach i restauracjach. Czy nie prościej skoncentrować się na stacjach benzynowych? Gangster ma samochód, musi przecież zapoatrzywać się w paliwo. Listę z numerami banknotów trzeba rozprować wśród obsługi stacji benzynowych. Prędej czy później sprzedawca którejś stacji, otrzyma i rozpozna taki banknot. Niech tylko zanotuje wtedy numer wozu. To wystarczy.

15 września 1934 roku o godzinie 10 rano ciemnoniebieski Dodge zatrzymał się przy stacji benzynowej na rogu 127 Ulicy. Kierowca poprosił o pięć galonów benzyny. Sprzedawcę Waltera Lyle, obsługującego wóz, uderzyło, że kierowca mówił po angielsku z moim niemieckim akcentem. Otrzymałszy benzynę kierowca wręczył sprzedawcy 10-dolarowy banknot.

Lyle niezdecydowanie obracał banknot w rękę. Niedawno prasa ostrzegła, że w obiegu znajduje się masa fałszywych 10-dolarowych banknotów. Kierowca zauważył wahanie sprzedawcy i rzekł z uśmiechem.

— Wszystko w porządku. To dobry pieniąż.

Lyle przypomniał sobie teraz, że policja przysłała niedawno do stacji listę numerów 10-dolarowych banknotów i poleciła sprawdzać, czy czasem dany banknot nie pochodzi z okupu wypłaconego gangsterem za dziecko Lindbergha. Lecz lista została gdzieś zarzucona i Lyle wiedział, że jej nie znajdzie od razu. Zdecydował się w jednej chwili. Wydawszy resztę obszedł wóz dookoła i niezauważony przez kierowcę zanotował numer: 4U-1341.

Banknot wraz z numerem auta trafił nazajutrz na biurko porucznika Finna. Porucznik szybko przejrzał listę. Tak, to był jeden z doręczonych gangsterowi przed blisko dwoma laty!

Trzęsącymi się z emocji rękami Finn nakręcił tarczę telefonu i poprosił wydział komunikacji o adres właściciela samochodu nr 4U-1341. Odpowiedź przyszła po kilku minutach:

Richard Hauptmann, 1279 East, 222nd Street, Bronx.

Aresztowanie Hauptmanna odbyło się nazajutrz. Ujęto go w chwili, gdy wychodził z domu. Zaprzeczył kategorycznie wszystkim. Nie ma nic wspólnego z porwaniem, wie tylko tyle, co przeczytał w gazetach. Banknot trafił do niego przypadkowo.

Jednakże rewizja przeprowadzona w mieszkaniu Hauptmanna doprowadziła do

odkrycia w schowku większej ilości banknotów, pochodzących z okupu. Również dr Condon zeznał, że rozpoznaje w Hauptmannie gangstera, z którym pertraktował. Inne poszlaki również wskazywały na Hauptmanna.

Proces Hauptmanna stał się sensacją. Był to klasyczny proces poszlakowy, gdyż do końca nie udało się udowodnić Hauptmannowi jego winy w sposób bezpośredni, ani też sam oskarżony nigdy nie przyznał się do zbrodni. Przemawiało jednak prze-

ciw niemu dostatecznie dużo. Został skazany na śmierć i stracony na krześle elektrycznym 10 minut po północy 3 kwietnia 1936 roku.

Tak zakończyła się „zbrodnia stulecia”. Wzburzyła ona niesłychanie opinię publiczną Ameryki i w swoim czasie była największą sensacją świata. Spowodowała też wydanie szeregu bardzo surowych ustaw przeciwko kidnapperom: porwanie w celu wymuszenia okupu jest obecnie w USA z reguły karane śmiercią.

między nami kobietami...

TRUSKAWKI

Truskawki — to znakomity owoc i właściwie pierwszy, jaki pojawia się po długim okresie zimowo-wiosennym. Są doskonałe w każdej postaci: zerwane wprost z krzaka, jako surówka, napój, w ciastkach i tortach, jako legumina, czy słodkie danie — wreszcie jako przetwory. Choć sezon truskawkowy dopiero się rozpoczął — możemy już dziś przygotować słoje, butelki, weki, by w pełni sezonu zrobić trochę przetworów w domu. Zwłaszcza, iż urodzaj ma być znakomity.

Podajemy kilka przepisów:

TRUSKAWKI BEZ CUKRU (pasteryzowane w butelkach)

Butelki do tego rodzaju przetworów powinny mieć szeroką szyjkę, a więc można użyć butelkę po winie, z ciemnego szkła po sokach, lub z gumową uszczelką i porcelanowym kapslem.

Truskawki można wziąć drobne, lecz zdrowe i dojrzałe. Po starannym opłukaniu ich pod bieżącą wodą na sicie obieramy dokładnie z szypułki, wkładamy do dużego rondla, podlewamy niewielką ilością wody (1/2 szklanki na 1 kg owoców) i powoli podgrzewamy do stanu podwrzenia. Jednocześnie dokładnie umyte butelki ogrzewamy, wkładając je do gorącej przygotowanej wody lub powoli ogrzewając w piekarniku — trzeba pamiętać, że konieczne jest nakładanie gorących owoców do mocno ogrzanych naczyń. Gorące truskawki nakładamy do butelek przez wyparzony lejek, popychając je drewnianą lub szklaną, również wyparzoną, pałeczką. Butelki napełniamy po sam wierzch, po czym nie zamknięte ustawiamy w kociołku z podwójnym dziurkowanym dnem (np. do gotowania bielizny), napełnionym dobrze ciepłą wodą do 4/5 wysokości butelki. Kociołek podgrzewamy, aż temperatura wewnątrz butelki wynoszącej będzie 75-90°C (taką mniej więcej temperaturę osiągniemy po zawrzeniu wody w kociołku — lepiej jest jednak, o ile to możliwe, zaopatrzyć się w specjalny termometr zwłaszcza, że jest on potrzebny prawie stale w okresie robienia przetworów). Butelki natychmiast korkujemy wyparzonymi korkami, przewiązując korki mocnym sznurkiem, dolewamy wodę do kociołka tak by butelki były przykryte i pasteryzujemy owoce przez 15-20 minut w

temperaturze 85°. Po skończonej pasteryzacji możliwie szybko ochładzamy butelki, stopniowo wymieniając wodę w kociołku (szybkie ostudzenie przetworu podnosi jego jakość) i zupełnie zimne butelki — lakujemy.

W ten sam sposób można utrwać wszelkie miękkie owoce. Można z nich później przyrządzać leguminy, kompoty, zupy, a nawet dżemy.

KOMPOT TRUSKAWKOWY „POD PECEM”

Na 1 kg owoców — 20 dkg cukru, 2 szklanki wody.

Słoiki do uszczelniania pechem powinny być wąskie i nieco rozszerzone u góry.

Przygotować syrop: Do wody wysypać cukier i mieszać na ogniu, aż cukier się rozpuści. Do gorącego, lecz nie wrzącego syropu włożyć opłukane i obrane z szypulek truskawki (najlepsze są truskawki średniej wielkości, ciemne i jędrne, z gatunku „murzynki”). Powoli doprowadzić kompot do lekkiego wrzenia. Przerwać gotowanie, pozostawiając zabezpieczony gazą kompot do drugiego dnia. Jeśli gotujemy w nie obitym emaliowanym rondlu — można pozostawić go w tym naczyniu. Drugiego dnia gotować jeszcze 10-15 minut na wolnym ogniu, licząc od zawrzenia. Czyste ogrzane słoje napełnić gorącym kompotem, pozostawiając 2 cm od góry wolnej przestrzeni, na powierzchni położyć krążek pergaminu, zwilżony spirytusem. Brzegi słoja wytrzeć watką ze spirytusem, po czym zalewać powierzchnię kompotu rozpuszczonym pechem ostrożnie, zaczynając od brzegów. Po nalaniu pierwszej cienkiej warstwy, pozostawić do zastygnięcia, po czym dopełnić warstwę do grubości 1 i pół cm. Gdy pech zastygnie — sprawdzić, czy słoje są szczelnie zamknięte, wywracając go dnem do góry. Nieszczelną powierzchnię trzeba uzupełnić pechem. Słoje z kompotem ostudzić możliwie szybko, przy czym co pewien czas odwracać je dnem do góry.

SOK PAROWANY Z TRUSKAWEK

Potrzebny sprzęt: kociołek z podwójnym dnem, emaliowana nie obita miska, taka, by zmieściła się w kociołku, włosiane sito, które ustawimy na misce, podwójnie złożony kawałek czystej gazy, który podwiążemy pod dnem sita, czyste wygo-

owane butelki. Wszystkie przybory i sprzęt — czysto wymyte i wygotowane.

Na 5 kg truskawek — 1/2 kg cukru. Otrzymana ilość soku — ok. 34 litrów.

Oplukane i obrane z szypulek owoce — rozgnieść drewnianym wałkiem na misce i 2 godziny przed parowaniem zasypać cukrem. Następnie wyłożyć na sito z podwiązanym gazą dnem, ustawione na misce. Do kotła nalać tyle gorącej wody, by sięgała do 3/4 wysokości miski. Wstawić miskę i szczelnie kocioł przykryć pokrywą, przywiązując ją do uchwyty kotła. Kocioł ustawić na ogniu i podgrzewać przez 1 godzinę (dłuższe parowanie soku wpływa ujemnie na jego smak). Po zakończeniu parowania — gorący sok wlewać do ogrzanych butelek, napelniając je prawie całkowicie i pozostawiając miejsce tylko na korki, natychmiast korkować doskonale dopasowanymi i wygotowanymi korkami, przytrzymując je sznurkiem. Zawinąć w gazetę i koca dla dalszej pasteryzacji we własnym ciepłe 15-20 minut. Po czym korki zalać pechem lub lakiem.

KONFITURA Z TRUSKAWEK

Na 1 kg truskawek — 1 kg cukru, 1 i pół szklanki wody.

Do wody w płaskim szerokim rondlu sypano trochę cukru, stale mieszając na niezbyt dużym ogniu. Gdy cukier całkowicie się rozpuści, doprowadzić do wrzenia, chwilę gotować, po czym zszumować. Gorącym syropem zalać oczyszczone owoce na 3-4 godziny, po czym gotować z 10-minutowymi przerwami, aż owoce staną się przejrzyste. Gotową konfiturę zlać do gorących wyprażonych w piekarniku stołów, a po ostygnięciu położyć na powierzchni płatek pergaminu zwilżony spirytusem i owiązać celofanem lub pergaminem.

SZPINAK PO POLSKU

1 kg szpinaku, sól, pieprz, szklanka mleka, łyżka maki, łyżka świeżego masła.

Obrany z szypulek i dokładnie oplukany szpinak obgotować przez 5 minut w lekko osolonej wodzie, odcedzić i usiekać lub przepuścić przez maszynkę. Włożyć do rondla, dodać odrobinę cukru i pieprzu, dosolic, wlać mleko rozmieszane z mąką — zagotować. Podając, wymieszać ze świeżym masłem.

WYJEZDZAMY NA URLOP

Na plażę idziemy w sukni z kretonu lub płótna, zapiętej do dołu na guziki; w bluzce (może to być również góra od jednoczesnościowej plażówki) i w porfelowej płóciennej lub kretonowej spódnicy, w spodniach ew. szortach i sportowej bluzie.

Gdy jest nieco chłodniej stroje te uzupełniamy kolorowym sweterkiem, wdziankiem lub modną kamizelką.

Na spacer i wycieczki chodzimy w kretonowych lub płóciennych sukniach, w spodniach, szortach, bluzie i spódnicy — co kto woli.

Do podróży — jeśli jest gorąco, wkładamy ciemniejszą kretonową suknię, na niepogodę — spódnicę z elany i sportową bluzkę ew. sweter. Zabieramy ze sobą oczywiście płaszczki od deszczu oraz chusteczkę lub miękką, sportową kapelusz.

Obuwie jak najwygodniejsze: sandaalki, trampki, płótniaczki, a do stroju popołudniowego, o ile go zabierzecie, odpowiednie pantofelki.

Życia emigracji

NIEMCY

29 CZERWCA W MONACHIUM

Dzień 29 czerwca to nie tylko uroczystość wielkich apostołów i męczenników chrześcijaństwa, świętych Piotra i Pawła, ale to zarazem od wielu lat powojennych dzień imienin proboszcza polskiej parafii monachijskiej, księdza kanonika Pawła Kajki. A w tym roku ponadto dzień imienin nowowybranego przed paru dniami Księcia Kościoła Chrystusowego, Jego Świątobliwości Pawła VI.

Ponieważ tegoroczny 29 czerwca przypadał w sobotę, w dniu wolnym w zasadzie od pracy, przeto wielu danym było wziąć udział w skromnej, lecz miłej i jakby samorządnie urządzonej uroczystości ku uczczeniu tych niecodziennych wydarzeń.

Spora grupa parafian-Polaków przybyła na mszę św., odprowadzoną o godzinie ósmej w kościele św. Barbary, przez dostojnego Solenizanta. Mszę św. uświetnił śpiew mieszanego chóru „Lutnia”, który z towarzyszeniem organowym wykonał niektóre części „Polskiej Mszy” Stan. Moniuszki, przepłatanie pieśniami do Najśw. Serca Jezusa i do Matki Boskiej, i ofiarowując swe pokorne modły w intencji Czczygodnych Solenizantów: Papieża i Proboszcza.

Bezpośrednio po mszy św. odbyło się w kancelarii parafialnej, podobnie jak w latach ubiegłych, składanie życzeń imienninowych. Z życzeniami pośpieszyli: ministranci, dziatwa i młodzież oraz nauczycielstwo polskich szkółek sobotnich w Monachium, przedstawiciele i delegacje organizacji polskich, mieszany chór „Lutnia” i męski chór im. Stan. Moniuszki (oba chóry zawdzięczają swe istnienie i rozwój szczególnej trosce Solenizanta), oraz liczni parafianie, dający w ten sposób wyraz swej wdzięczności i uznania dla pracy duszpasterskiej, społecznej i na niwie muzycznej, niezwykle czynnego i ruchliwego Proboszcza, i przynosząc mu w dani nie tylko szczerze serca synowskie, oraz piękne deklamacje okolicznościowe i życzenia, ale i upominki-prezenty. Posypały się też zewsząd telegramy gratulacyjne.

Następnie zacny solenizant, odwzajemniając się życzliwością za życzliwość, podejmował swych gości tortem, oraz lampką wina — dorosłych, a młodocianych sokiem owocowym. Toast na zdrowie Solenizanta i gromkie „Sto lat...” dopełniły całości tej parafialno-rodzinnej uroczystości.

A/Kt.

W HANNOVERZE GOŚCIE...

Dnia 1 lipca grupa Polaków amerykańskich, mężczyzn i kobiet, w liczbie 140 osób, w przejeździe z Polski do Ameryki, zatrzymała się jeden dzień w Hannoverze. Uwiadomiony o tym ks. prob. Dubiel, już wczesnym rankiem przywitał gości na stacji i dopomógł przy rozlokowaniu w hotelu. Ponieważ byli bardzo zmęczeni i niewyspani, przez cały dzień odpoczywali. Wieczorem

jednak na zaproszenie ks. prob. Dubiela, przybyli do naszego ośrodka względnie obozu, gdzie jest kościół i sala parafialna.

Najpierw zaprowadził ks. prob. Dubiel gości do kościoła, gdzie po krótkiej modlitwie, ks. prob. podał krótką historię naszego kościoła i obrazu M.B. Częstochowskiej, nadmienając, że do tego obrazu już od trzech lat zdążają pielgrzymki. Tutaj gromadzi się polski lud, umacniając się w wierze i miłości do Najśw. Matki, tutaj wzmacnia ducha narodowego. Następnie goście przeszli do pięknie przyozdobionej sali, gdzie Chór z Orkiestrą Młodzieży Hannoveru i Hildesheimu pieśnią ich przywitał. W krótkich słowach ks. prob. Dubiel powitał gości w imieniu wszystkich Polaków Hannoveru i Hildesheimu, wyrażając wielką radość z przybycia Rodaków zza oceanu.

Zaczęły się popisy pieśni, muzyki, tańca. Obraz za obrazem niby w filmie przewijał się przed oczyma widzów. Wspaniałe polskie piosenki, wykonane z towarzyszeniem orkiestry, zachwyciły gości. Tańce narodowe, aże i szesć, wykonane z wielką lekkością, zwinnością i finezją. Stroje narodowe jeszcze więcej podkreślały wspaniałą postawę i piękność naszej młodzieży. Jedną pani, siedząca przy mnie powiada: Nie ma to jak Polki, Polki! Zachwytom, oklaskim i brawom nie było końca. Goście przejeżdż, rozradowani, ze łzami w oczach samorządnie zebrali kilkadziesiąt dolarów na młodzież. Mówili, że muszą ich mieć w Ameryce, przyrzekli, że podadzą swoje przeżycia w Hannoverze do radia i prasy w Ameryce.

Kierownik Grupy, p. Opyt, ze łzami w oczach dziękując za tak pięknie przygotowaną imprezę, powiedział, że jest to nagroda dla nich za przykre przeżycia, jakich doznali w drodze.

Chciałbym tu podkreślić wielki wysiłek i pracę p. kier. Króla, który wychodził po prostu z siebie, aby impreza się udała; a także i młodzieży, która poświęciła wszystkie siły i tak pięknie wykonała swoje role. Tak p. Królowi jak i młodzieży należy się wielkie uznanie i podziękowanie.

Impreza ta stanie się tak dla Hannoveru jak i Hildesheimu wielką propagandą za oceanem żywotności naszego ducha narodowego na obcych ziemiach.

S. D.

BELGIA

COMBLAIN LA TOUR

Wychodźstwo polskie w Belgii, jak już informowaliśmy naszych czytelników, nabyło wakacyjny ośrodek w Comblain la Tour. Przed koloniami wakacyjnymi dzieci, kiedy to piękny park młodego życia polskiego jest pełen polskich pociech — zjechali tam na majówkę rodzice, ze wszystkich okręgów. Występy barytona Krukowskiego, piękna pogoda pozwoliły polskiemu społeczeństwu z Belgii przeżyć piękny dzień na świeżym powietrzu.

FRANCJA

PIELGRZYMKA POLAKÓW Z WSCHODNIEJ FRANCJI DO SYJONU

Przedostatnia niedziela sierpnia to dla Polaków z wschodniej Francji niedziela specjalna. To przecież doroczna pielgrzymka do Matki Boskiej Syjońskiej. Tego roku niedziela przypada na 18 sierpnia. Przekonany jestem, że od samego rana na wzgórze Syjonu zaczną zajeżdżać autobusy z pielgrzymami ze wszystkich osiedli wschodniej Francji. Polscy pielgrzymi przybędą do Matki Boskiej Syjońskiej pierwsze kroki kierując ku konfesjonałom, by odnowieni i pojednani z Bogiem przez Sakrament Pokuty lepiej uczestniczyć we mszy świętej przez przystąpienie do Komunii świętej. Przez Maryję do Jezusa! — to hasło przyświeca każdorocznej pielgrzymce Polaków z wschodniej Francji.

Emigracja polska we Francji włącza swoje ogniwo w potężny łańcuch Wielkiej Nowenny Narodu Polskiego. Tego roku przewodnią myślą tej Nowenny jest „Kroczyć w Słońcu Sprawiedliwości w towarzystwie Miłości”.

To Słońce Sprawiedliwości zapowiedziało nam Maryja, która była tą szczęsną Jutrzenką. Dlatego Naród Polski od zarania swej przynależności do Chrystusa czci Maryję, Jego Matkę, bo Ona Mu Chrystusa ukazała. Nic więc dziwnego, że do tego Tysiąclecia i Emigracja polska razem z Narodem w Kraju przygotowuje się pod przewodnictwem Maryi.

Pobożne uczestnictwo we mszy świętej z uwagą będzie słuchało Słowa Bożego, które w tym roku głosi Redaktor miesięcznika „Niepokalana” ks. Konrad Stolarek O.M.I., liczne zaś komunie święte będą naczynym dowodem, że Polacy z wschodniej Francji umieją odpowiedzieć na apel Prymasa Polski i całego polskiego Episkopatu.

Raz jeszcze na syjońskim wzgórzu uniesie się potężna melodia polskich psalmów. Potem procesja i błogosławieństwo przenajświętszym Sakramentem skończą te błogosławione godziny spędzone pod opieką Maryi.

CIEKAWA KONFERENCJA

Dnia 28 czerwca br. została wygłoszona w bibliotece Domu Kombatantów konferencja na temat ostatniej encykliki papieża Jana XXIII o pokoju. Konferencja została zorganizowana z inicjatywy Rady Wolnych Polaków a wygłoszona przez jej przewodniczącą p. inż. Rzewuskiego.

WSPANIAŁA MŁODZIEŻ POLSKA

Złot KSMF w Vaudricourt, jak co roku, wypadł okazałe. Oto moje refleksje (prywatne), które ks. Redaktor uważa za stosowne, by się z nimi podzielić na łamach naszego „Głosu Katolickiego”:

Młodzież, dziatwa i starsi, z jednym i tym samym celem przybyli na Złot do Vaudricourt. Tą liczną obecnością okazali, że nawet na obczyźnie, pozostają wierni Bogu i Polsce. Przechadzając się po parku, czulem się naprawdę u siebie. Ten duch rodzinny przy każdym spotkaniu, czy to z kolegami z internatu, czy też z ludźmi których dotychczas nie znałem; ta wesołość ducha w pieśniach wspólnie śpiewanych, te tańce ludowe, które choć się już nieraz widziało, z jaką przyjemnością ogląda się po raz dziesiąty. Dzięki tej młodzieży Polska żyje i żyć będzie. Tak jak fala morska, mocna samą siłą morza, cierpliwie i wytrwale dąży do przeznaczonego celu, tak ta dzielna młodzież postępuje naprzód, mocna samą siłą Boga i Ojczyzny. Od nas zależy, by ta iskierka nie zgasła. Cieszymy się więc i wspomagamy tą naszą polską młodzież, słowem i przykładem. Oby ten Złot był naprawdę płomieniem zapalającym w dążeniu ku lepszej przyszłości.

POLACY Z PÓŁNOCNEJ FRANCJI NA WZGÓRZU MATKI BOSKIEJ LORETAŃSKIEJ

Któżby z Polaków północnej Francji nie pamiętał o ostatniej niedzieli sierpnia? Wszak to przecież tradycją już utwierdzoną niedziela masowego pielgrzymowania do Matki Boskiej na Lorette.

Z wszystkich kolonii Nordu i Pas-de-Calais przybywają już od rana polscy pielgrzymi. Przygotowują się do mszy świętej śpiewaniem polskich Godzinek oddając tym hołd Królowej Polski.

Przed ołtarzem połowym gęstnieje coraz więcej sztandarów, ustawia się młodzież, gromadzą się wierni, zaczyna się Oflara mszalna. Słowo Boże wygłoszą w tym roku redaktor „Głosu Katolickiego” ks. Stopa Alfons O.M.I. Liczymy, że wierni licznie przystąpią do Stołu Pańskiego. Po przerwie obiadowej znowu wszyscy zgromadzą się przed ołtarzem na uroczyste nieszpory. Słowo Boże wygłosi tego roku ks. kan. Sołtysiak z Nancy.

Ten Rok polskiej pielgrzymki na Lorette będzie zaszczycony pielgrzymującym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej po koloniach polskich we Francji.

Pielgrzymka ta będzie przypomnieniem dla Polaków z północnej Francji o wielkiej Nowennie, przygotowującej nas do Tysiąclecia

Abonament możesz opłacić :

We Francji: „Głos Katolicki — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1^{er}. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii: Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Melderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemiór — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

Chrztu Polski. Jak naród w Kraju, tak i my na Emigracji chcemy iść za tegorocznym hasłem: Sprawiedliwość i Miłość w życiu codziennym.

Do urzeczywistnienia tego może nam pomóc tylko Maryja, Matka Jezusa, toteż emigrant polski zawsze ucieka się pod płaszczyk Maryi.

Procesja dookoła cmentarza loretańskiego i błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem zakończą te błogie godziny, spędzone u stóp Matki Najświętszej. Rozjadą się znowu polskie rodziny do swoich domów, do swoich zajęć, ale rozjadą się pokrzepieni na duchu, by dalej pełnić obowiązek szarego dnia.

GARDEN PARTY

Dorocznym zwyciężcem odbył się w dniu 16 czerwca br. międzynarodowy Kiermasz akademicki w Cite Universitaire. Już od szeregu lat stoisko nasze cieszy się dużym powodzeniem. Toteż i w tym roku przy pomocy seniorów dołożono wszelkich starań, by wielotygodniowej rzeszy zwiedzającej przedstawić w ramach Tysiąclecia prawdziwe tło naszej historii, rozwoju narodu, opartego na chrześcijańskiej kulturze i europejskich zasadach działania.

Poza ciekawą wystawą, wyczekiwał zwiedzających wytrawny ciepły i zimny bufet, oraz miła obsługa stoiska, wśród której poza członkami stowarzyszenia, można było zauważyć panie Grochowską i Gryzewską. Pozwalamy sobie tą drogą Zacnym i Niestrudzonym Paniom oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do uświetnienia tej imprezy, wyrazić naszą wdzięczność i serdeczne podziękowanie.

Specjalną radość sprawili nam przybyli z odległego Paryża: Przewielebni Księża Gałęzowski i Stopa, Brat Władysław, Panie Ledóchowska, Potocka, Pan major Jęłowicki, Młodzież z KSMF, Seniorowie i wielu, wielu innych Przyjaciół i Sympatyków Stowarzyszenia, których niesposób wymienić w naszych ramach.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon : RICHELIEU 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.

REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA OMI — DYREKTOR Ks. K. STOLAREK OMI

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

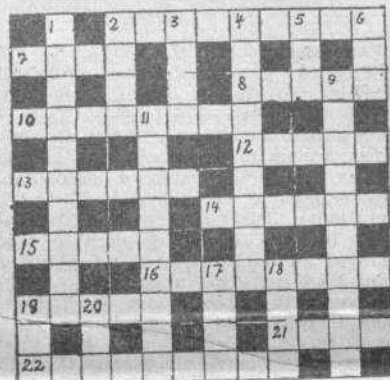
LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Krzyżówka nr. 102



Chor uczniów Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt śpiewa w Kościele Polskim w Paryżu pod kierownictwem ks. prof. Krachulca na Mszy Jubileuszowej księdza Konrada Stolaraka.



Pionowo: 1. Zatwardzenie. 2. Język. 3. Zaczyn. 4. Układać pismo. 5. Droga w języku martwym; W — V (wspak). 6. Tył. 9. Powstanie. 11. Ciepłarnia. 17. Okres. 18. Skorupiaki. 19. Wojski z „Pana Tadeusza” grał na nim. 20. Ofiara.

Poziomo: 2. Aspirator. 7. Harcerze spędzają na nim letnie wakacje. 8. Pobił Goliata. 10. Przed ostatnią wojną zarządzał w Polsce powiatem. 12. Farba wodna stosowana w malarstwie. 13. Skórzane naczynie do wody. 14. Bezrozumna istota żyjąca. 15. Farbuje na żółto (wspak). 16. Wymierzcie karę (wspak). 19. Radiolokacja. 21. Łóżko marynarza. 22. Niemiecki.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 21 sierpnia. Za trafne odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.



Po 40-minutowej wizycie u papieża Pawła VI prezydent Stanów Zjednoczonych wychodzi z pięknym prezentem. Jest to kopia sławnej „Pieta” Michała Anioła.



W katedrze w Arras miały miejsce, po raz pierwszy we Francji, święcenia kapłańskie niewidomego — księdza Bernarda Delaby. Jeszcze papież Jan XXIII udzielił zezwolenia niewidomemu księdzu, który odprawił pierwszą Mszę św. w obecności tysiąca niewidomych.